

Rychlikowa, Irena

"Gospodarka magnacka na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku : (na przykładzie majątku Książ)", Stanisław Michalkiewicz,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1969 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 62/4, 748-755

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

zasadnicza przyczyna, dla której Kozacy nie zamierzali śpieszyć na ratunek armii koronnej; pominąć więc roli Teofanesa w rozważaniach o kampanii 1620 roku nie podobna.

Uderza zupełny brak wykorzystania wspomnianej już pracy Beauplana, gdy mowa (i to dość szczegółowo) o sposobie wojowania Tatarów. A przecież jest to jedno z najlepszych źródeł do tego tematu⁴.

Jeżeli już jesteśmy przy nie wykorzystanych źródłach, to uznać trzeba za poważny brak nieznaną opublikowaną przed trzema laty przez orientalistę węgierskiego Schütza kroniki ormiańskiej z Kamieńca. Jej autor, Aksent, gorący zresztą patriota polski, opisując wydarzenia mołdawskie z lata 1620 r., wyraźnie stwierdza, że to Polacy za namową Grazzianiego wkroczyli do Mołdawii, rozpoczynając tym samym działania wojenne⁵.

Jak już wspominałem wyżej, Majewski daje obszerny opis stanu państwa i armii tureckiej w przededniu wojny. Opiera się przy tym na literaturze zachodnioeuropejskiej, w bibliografii natomiast podaje również kilka nowszych pozycji w języku tureckim. W książce zupełnie jednak nie widać ich wykorzystania. I jeszcze jedna uwaga krytyczna: czas już chyba skończyć bezpowrotnie z praktyką (na szczęście bardzo rzadką!) publikowania prac naukowych bez odpowiednich indeksów!

Rekapitułując, trzeba z satysfakcją podkreślić, że praca Majewskiego wnosi dużo nowego do naszej znajomości rzeczy o roku 1620, do naszej oceny znanych już uprzednio faktów dotyczących tragicznej kampanii. Czy rozważania i wnioski autora mają oznaczać, iż jest to jeszcze jedną próbą odbrązowienia wielkiej postaci historycznej, że w świetle wyników jego badań ma Żółkiewski wypaść z panteonu narodowego?

Oczywiście, że nie! Wybitny wódz i nie mniej wybitny mąż stanu podejmował na pewno decyzje strategiczne w najlepszej wierze, chcąc uprzędzić Turków i zadać im, ograniczoną zresztą pod względem militarnym porażkę, która by umocniła pozycję Polski w Mołdawii i podziałała odstrasząco na Portę. Zapewne, popełnił w czasie tej kampanii wiele błędów; sterany wiekiem i różnymi niepowodzeniami nie był tak sprawny, jak w czasie powstania Nalewajki, czy pod Kłuszynem, gdzie odniósł wspomniane zwycięstwo. Ale za wszystkie swe błędy zapłacił cenę najwyższą — poległ śmiercią żołnierską. Nie ma najmniejszego powodu byśmy przestali czytać i zachwycać się „Dumą o hetmanie”.

Wydaje się, że książka Majewskiego ma jeszcze jedno, specyficzne znaczenie. Prowokuje do szczegółowych badań nad historią stosunków polsko-turecko-tatarskich, zwłaszcza w XVII wieku, które w moim głębokim przekonaniu, a opieram się tu na własnych badaniach źródłowych nad drugą połową XVII stulecia, wymagają w niejednym punkcie rewizji dotychczasowych, zbyt jednostronnych poglądów zakorzenionych w naszej historiografii

Zbigniew Wójcik

Stanisław Michalkiewicz, *Gospodarka magnacka na Śląsku w drugiej połowie XVIII wieku (na przykładzie majątku Książ)*, Instytut Historii PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 216.

Naukowe monografie dóbr ziemskich, tak jak i monografie wsi, zapoczątkowane przez historyczne szkoły F. Bujaka i J. Rutkowskiego rozrosły się w osobny, wyspecjalizowany kierunek badań. Dziś liczą co najmniej kilka dziesiątków po-

⁴ G. de Beauplan, op. cit., s. 42 i in.

⁵ E. Schütz, *An Armeno-Kipchak Chronicle on the Polish-Turkish Wars in 1620—1621*, Budapest 1968, s. 45.

zycji. Z natury rzeczy mają podobny zakres problematyki podlegającej badaniu i tradycyjny układ treści. Ich przeciwnicy wskazując na jednostronne rozmieszczenie geograficzne napisanych monografii kompleksów majątkowych sądzą, iż mnożenie monografii dóbr i wsi, podobnych jeśli chodzi o region i strukturę społeczno-gospodarczą, jest zbyt techniczne jako narzędzie syntetycznego poznania całości stosunków agrarnych; postulują w historii agrarnej podjęcie badań problemowych, opartych o szerszą reprezentację geograficzną. Zwolennicy — podkreślają potrzebę mikroanaliz, opracowywania dóbr czy wsi jako pewnych funkcjonalnych całości, domagają się jednak, by badanie spełniało warunek reprezentatywności: wybór obiektu winien opierać się o zasady doboru celowego a nie jak dotąd często bywało — losowego.

Ostatnio obserwujemy ponowny nawrót zainteresowań monografiami wybranych majątkowości. Przed niedawnym czasem ukazało się kilka wartościowych monografii wielkich posiadłości feudalnych położonych na terenach skrajnych, mniej znanych pod względem przemian agrarnych (Białoruś Wschodnia, Śląsk Cieszyński, Górny i Dolny Śląsk). Najbardziej płodne okazało się środowisko historyków gospodarczych we Wrocławiu, które na tej m.in. drodze realizuje konkretny program badawczy — syntezę dziejów chłopów. Na seminarium doktoranckim prof. S. Inglota powstały gospodarczo-społeczne monografie dóbr typu latyfundiального: pszczyńskich (L. Wiatrowski), Nostitzów (Z. Szurłatowski), biskupstwa wrocławskiego (C. Nowiński), Schaffgotschów (Z. Kwaśny).

S. Michalkiewicz, odważnie podejmujący rozległe studia analityczne i syntetyczne nad historią Śląska XVIII—XX w. (położenie ludności wiejskiej, ruchy społeczne na wsi, przemysł, górnictwo, dzieje klasy robotniczej), zajął się tym razem gospodarką Hochbergów w okresie 1741—1806, czyli od zajęcia Śląska przez Prusy do zapoczątkowania reform Steina-Hardenberga. Badany okres wymaga, według niego, szczególnej uwagi, jako doba „zaostzonego kryzysu stosunków poddańczych”, pojawiania się elementów przyszłego kapitalizmu (s. 4).

Archiwum podworskie Hochbergów jest nieprzeciętnie bogate. Autor powiada, że wyzyskał w sumie ponad 8 tys. jednostek archiwalnych, głównie o charakterze statystycznym. Zwraca uwagę na ciągi i usystematyzowane księgi rachunkowe, ale bliżej ich nie charakteryzuje. Luki w materiale źródłowym — pisze — występują rzadko (s. 5). Było to z punktu widzenia postawionego zadania szansą szczególną. Jeśli bowiem w programie pracy jest oprócz opisów stanów gospodarki także badanie procesów gospodarczych, podstawowych tendencji rozwojowych, ale i fluktuacji okresowych, tempa przemian, ustalenie wzajemnego oddziaływania na siebie takich zjawisk jak produkcja towarowa, podaż, popyt itp., to bieżąca rejestracja folwarczna, odzwierciedlająca całkowity zakres i przebieg działalności gospodarczej majątku jest, moim zdaniem, niezbędna.

Nasuują się jednak wątpliwości co do stopnia wykorzystania materiału rachunkowego, zakresu dokonanej selekcji, metody statystycznej obróbki materiału, a co za tym idzie, miarodajności wyników. Po odtworzeniu podstawy źródłowej pracy na podstawie tekstu, tablic, aneksu zastanawia przede wszystkim wąska przedmiotowo (w porównaniu z rachunkowością polskiej magnaterii drugiej połowy XVIII w.) rejestracja działalności gospodarczej Hochbergów. Czyżby w epoce zaostzonych rygorów w zakresie udokumentowania obrotów w naturze i w pieniądzu¹ brakowało ilościowych danych na przykład o zużyciu wewnętrznym (konsumpcyjnym i przemysłowym) zboża, o wielkości nadwyżki towarowej, konkretnych informacji o orientacji handlowej badanych dóbr itd.? Także reprezentacja chronologiczna wydaje się, wbrew zapewnieniom autora, mniej jednolita. Wyzyskane rachunki zbożowe obejmują osiem dziesięcioleci, lecz tylko trzykrotnie

¹ R. Łukasik, *Rachunkowość rolna w dawnej Polsce*, Warszawa 1963.

dotyczą całości dóbr (3 klucze: Książ, Mieroszów, Wałbrzych) w tym samym roku gospodarczym i tylko w 20 latach jednocześnie dwóch kluczy latyfundiów². Na podstawie tablic przedstawiających stan hodowli czytelnik może przypuszczać (pytanie — czy trafnie?), że zakres czasowy ewidencji bydła rogatego i koni był szerszy. Czym jednak spowodowane są tak duże luki w rejestracji (kwerendzie?) produkcji gorzelni i browarów: podczas gdy o produkcji alkoholu w Książu zebrano dane dla 25 lat (1764—1804), to w Wałbrzychu za okres 1758—1801 tylko 11 informacji.

Książka dzieli się na trzy części: I. „Stosunki społeczno-gospodarcze”; II. „Produkcja roślinna, zwierzęca i przemysłowa”; III. „Walka klasowa”. Studium jest całością spójną. Różne zagadnienia są oświetlone wielostronnie, cel szczegółowy został podporządkowany wyjaśnieniu zagadnień ogólniejszych. Stąd m.in. liczne wycieczki porównawcze na Śląsk Cieszyński i tereny Rzeczypospolitej.

Posiadłości książęcej linii Hochbergów pod względem zaludnienia i obszaru należały do pierwszej dziesiątki największych latyfundiów Śląska. Pomimo pewnych ujemnych objawów w gospodarce autor zalicza badany majątek do przodujących w skali całej prowincji. Jednym z elementów oceny stanu gospodarki jest, jak sądzę, wzajemny stosunek kultur na gruntach dworskich i chłopskich. Mała ilość ról (17%) wśród ogółu gruntów folwarcznych była, zdaniem autora, typowa dla wielkiej własności Śląska tych czasów. Bardzo jaskrawe różnice stwierdzono w strukturze kultur chłopskich. Gdy w rolniczym kluczu książęskim role stanowiły 60%, a kultury paszowe i nieużytki (lasów chłopci nie posiadali) zajmowały resztę obszaru, to w kluczu wałbrzyjskim role stanowiły o połowę mniejszy odsetek (29%). Czy było to świadectwem słabego rozwoju gospodarki rolnej? — poważniejszego znaczenia hodowli³?

Powyższe szacunki budzą wątpliwości w stosunku do metody opiewania materiałem i sposobu interpretacji danych źródłowych. Na s. 10 czytamy, że struktury agrarne i rolne ustalono na podstawie wysiewów (zakładając, że korzec wysiewu równa się 1 morgu pruskiej). Nie neguję, iż metoda ta jest ostatnio często stosowana przez historyków tzw. epoki przedstatystycznej, zmierzających do modernizacji warsztatu. Zastrzeżenia przeciwko tej metodzie wysunęłam na innym miejscu. Chłopskie ziemie orne oszacował autor na podstawie wysiewów 1743 r. (kataster fryderycjański), a następnie uzyskane wielkości użytków rolnych odniósł do ogólnego obszaru wsi, lecz z końca XIX w. Sam autor stwierdza, że „struktury kultur na gruntach chłopskich są dalekie od jakiegokolwiek ścisłości” (s. 12). Nie wydaje się, by większy walor poznawczy posiadały dane o strukturze folwarków. Przypuszczam, że obszary poszczególnych folwarków, ich arealy orne podano tak jak ogólną powierzchnię latyfundiów jedynie za skorowidzem gmin z 1888 r. sugerując, iż był on tylko pomocny przy ustalaniu arealu ornego w XVIII stuleciu. Co prawda w przyp. 9 na s. 11 autor dodaje: „por. także wysiewy folwarczne”. W obecnej pracy nie ma jednak żadnych liczb absolutnych o globalnych wysiewach folwarcznych w jakimkolwiek przekroju w XVIII w. W dalszych partiach książki mowa jest o wahaniami wysiewu, przeobrażeniach struktury zasiewów, a nawet „tempie przyrostu ziemi uprawnej” (s. 91, 105—106, 109), lecz w badanym okresie faktyczny stopień rolniczego wyzyskania ziemi nie został pokazany.

W latach 1745—1807 stwierdzono w zgodzie z ogólną tendencją wzrost zaludnienia dóbr, chociaż mniej wydatny w porównaniu z przeciętną dla Śląska. Ludność

² Stwierdzić to można na podstawie artykułu, w którym wyzyskano bardziej szczegółowy maszynopis pracy S. Michalkiewicza: S. Inglot, Z. Szkurłatowski, L. Wiąrowski, *Stan i potrzeby badań nad wysokością plonów w rolnictwie śląskim w okresie od XVI do połowy XIX wieku*, „Sobótka”, 1965, z. 3, s. 326—365.

³ Udział chłopskich ról ornych w Małopolsce był nawet w okręgu górskim ponad dwukrotnie większy. Por. H. Mađurovicz, A. Podraza, *Regiony gospodarcze Małopolski Zachodniej w drugiej połowie XVIII w.*, Wrocław 1958, s. 51—55.

wzrosła ogółem o 33%. Autor odnotował także zmiany okresowe w przedziałach 20-letnich (1745, 1764, 1784, 1807), zwracając uwagę na skutki załamania demograficznego między 1745—1764 r. (wpływ wojny siedmioletniej) oraz bardzo słaby przyrost ludności (0,7% rocznie) w latach 1785—1807 z powodu „rajdów wojsk pruskich i napoleońskich” (s. 19). Można zapytać, czy i o ile obliczone wskaźniki są świadectwem niezbyt bujnego rozwoju gospodarki badanego regionu. Na zahamowanie rozwoju gospodarczego zdaje się wskazywać bardzo mała liczebność rodziny chłopskiej. Waha się ona stale wokół 3,4 osoby. Odbiega również od norm przeliczeniowych przyjmowanych przez demografów struktura wieku chłopów Pogórza Sudeckiego. Odsetek dzieci wynosił tu tylko 25%.

Wychodząc od tradycyjnego podziału ludności na kmieci, półkmieci, zagrodników, chałupników, komorników badał autor różnicowanie gospodarcze przy pomocy kryterium obszaru, wielkości wysiewu, wyposażenia w inwentarz żywy oraz sprzężaj, wartości (ceny) ziemi. Praca dokumentuje różnicowanie ekonomiczne w jednym tylko przekroju czasowym (1743 r.). Rozważania o przesunięciach w zakresie posiadania ziemi, wywołanych procesami rynkowymi, pod wpływem czynnika demograficznego i gospodarczego nie posiadają zaplecza faktograficznego (s. 48—52). O pewnej stabilności rozwarstwienia feudalnego, tj. wynikającego z potrzeb rolnictwa pańszczyźnianego, świadczy ta sama mniej więcej liczba gospodarstw kmieciowych, dysponujących niezmiennie tym samym arealem od 1743 do 1807 r. Względnie dużą stabilność co do liczby i arealu wykazują także gospodarstwa zagrodnicze. Autor jest przekonany, że przyczyną tego stanu rzeczy były ograniczenia w obrocie ziemią. Zarazem wypowiada z naciskiem myśl, która pobudza do szukania kontrargumentów. Zakaz dzielenia gospodarstw — powiada — nie doprowadził tu, tak jak to miało miejsce na Śląsku Cieszyńskim, do powstania instytucji wspólnictwa (s. 49, 52). Skąd jednak pewność, że typ wyzyskanego materiału nie pomija świadomie instytucji wspólnictwa? Urbarze, rejestry, inwentarze notowały na ogół tylko „gospodarzy” nadziałów chłopskich, reprezentujących nadział (wspólnotę) na zewnątrz. Co się zaś tyczy Cieszyńskiego w drugiej połowie XVIII w., to miejscowi latyfandyści domagali się w tym czasie wręcz przeciwnie — podziału większych wspólnot kmieciowych, podkreślając ujemne skutki instytucji, która wcześniej posiadała twórczą rację bytu; w tym czasie wspólnictwo uniemożliwiało podjęcie bardziej racjonalnej gospodarki na roli⁴.

Część II pracy dotyczy struktury wiejskiego gospodarstwa, wytwórczości rozmaitych działów produkcji oraz efektywności działania gospodarczego przede wszystkim dworu. Zaskują autora jest dążenie do weryfikowania, uściślenia rozmaitych spekulacji teoretycznych, dokumentowania ujęć podręcznikowych. Tak rzecz się ma na przykład z opinią na temat roli sił najemnych w gospodarce intensywnej, w epoce przejściowej do kapitalizmu. Zagadnienie to, wielokrotnie omawiane, jest bardzo słabo znane od strony faktów. Rzeczą najważniejszą wydaje się ustalenie, czy nowa próba wyczerpuje wszystkie możliwości poznawcze, gdy chodzi o metodykę badań, wartość poznawczą uzyskanych wskaźników, możliwość porównawczych zastosowań oraz generalizacji wyników.

Jak wynika ze szczegółowych obliczeń S. Michalkiewicza, znaczenie stałej pracy najemnej w gospodarce folwarcznej na Śląsku było już w latach czterdziestych XVIII w. doniosłe. Stałe siły najemne pokrywały około połowy zapotrzebowania folwarków na robociznę. W gospodarstwie chłopskim siły najemne w ogóle decydowały o efektach gospodarki rolnej (s. 102).

⁴ Por. J. Chlebowczyk, *Wpływ reform tereziańsko-józefińskich i polityki agrarnej ery Metternicha na sytuację wsi cieszyńskiej*, „Studia i Materiały z dziejów Śląska”. t. IV, Wrocław 1962, s. 181—183. O próbach likwidacji wspólnictwa w Małopolsce w tym samym czasie por. prace R. Rozdolskiego.

Zamiast mówić o tym, o czym wszystkie te tendencje świadczą, chciałabym postawić pytanie, czy wnioski autora nie wynikają z przyjętych założeń, które mogły być dowolne? Punktem wyjścia dla zbadania struktury siły roboczej były w pracy następujące elementy: 1. norma dni roboczych potrzebna do „właściwej uprawy gospodarstwa rolnego o powierzchni 110 morgów”; 2. globalna powierzchnia uprawna, oszacowana wedle wspomnianej wyżej metody; 3. liczba zatrudnionych stałych sił najemnych; 4. szacunkowa ilość pańszczyzny dostarczanej przez wieś (s. 99).

Co do normy zapotrzebowania na robociznę autor zrezygnował z własnych poszukiwań i skorzystał z informacji literatury niemieckiej. Zgodźmy się, że była ona adekwatna względem badanego terytorium oraz czasu i spróbujmy sami ocenić znaczenie najmu stałego w gospodarce folwarcznej. Postępując ścieżką wskazaną przez autora dochodzimy jednak do całkiem odmiennego wniosku: podstawą produkcji była pańszczyzna⁵. Spróbowałam także przymierzyć wspomnianą normę do „typowego” gospodarstwa kłmiecego w rejonie północnym. Skoro obejmowało ono według obliczeń autora przeciętnie 70 morgów pruskich (s. 39), to do jego uprawy potrzeba było 2730 dni, których dostarczyć musiałoby aż 9 ludzi w wieku produkcyjnym, pracując około 300 dni w roku. A przecież w tym pańszczyźnianym rejonie trzeba było jeszcze odrabiać pańszczyznę do dworu. Nie wykluczam, oczywiście, że mała tu licznie rodzina kłmiece (4,6 osób — s. 194) zatrudniała stale po kilka osób. Ale czy to wszystko można zweryfikować na podstawie materiału faktycznego?

Załóżmy jednak, że rola sił najemnych w gospodarstwie folwarcznym badanego rejonu przejawiała się prawidłowo, natomiast norma przeliczeniowa (39 dni/1 mórg) była w warunkach dóbr Hochbergów fikcją. Taka sytuacja okazuje się możliwa, ale w świetle thaerowskich norm zapotrzebowania na robociznę odniesionych przy tym do powierzchni uprawnej dóbr ujętej w morgach śląskich, a nie pruskich. Jeśli bowiem przyjmiemy za A. Thaerem, że do gospodarstwa posiadającego około 1200 morgów pruskich (600 śląskich) gruntów ornych i łąk potrzeba 24 robotników (7200 dni)⁶, to do uprawy 6750 morgów śląskich (powierzchnia uprawna folwarków należących do Hochbergów) potrzeba było około 79 000 dni. Stali najemnicy w dobrach Hochbergów dawali 35 700 dni, czyli pokrywali około 40—50% potrzeb. Wynik końcowy, jak widzimy, zgodny jest z danymi S. Michalkiewicza. Z tekstu jednak nie wynika, by autor znał i posługiwał się normami A. Thaera.

Gdyby na koniec porównać dane S. Michalkiewicza z najnowszymi ustaleniami co do przeciętnych nakładów pracy na 1 ha gruntów ornych w dobrach wielkiej własności w Królestwie Polskim tuż przed uwłaszczeniem, to można by na tej podstawie mniemać o trzykroć większej intensywności produkcji rolniczej w latyfundiach Hochbergów w drugiej połowie XVIII w.⁷ Nie wątpi chyba o tym S. Michalkiewicz, gdyż spostrzeżenia swoje podsumował następująco: „ten wzrost eksploatacji siły roboczej był dyktowany z jednej strony rozszerzaniem areału ziemi uprawnej, z drugiej intensyfikacją produkcji” (s. 99).

⁵ Jeśli do uprawy 110 morgów potrzeba było 4282 dni (1 mórg — 39 dni), to do uprawy 6750 morgów (powierzchnia folwarków, s. 11) trzeba było około 263 250 dni. Stałych sił w latach 40-tych wymienia autor ogółem 95 osób oraz 119 pod koniec stulecia (s. 99). Przypuśćmy, że wszyscy pracowali na roli przez 300 dni w roku, wówczas nawet w końcu stulecia dostarczyć mogli około 35 700 dni, to jest pokryć około 13% zapotrzebowania.

⁶ G. H. S c h n e e, *Początkowy dzierżawca...*, przekład polski z wydania III, Kraków 1837, s. 152. Norma A. T h a e r a odnosi się do 1200 morgów pruskich (ok. 300 ha), czyli 600 morgów śląskich.

⁷ M. R ó ż y c k a - G l a s s o w a, *Organizacja i wydajność pracy w rolnictwie wielkiej własności przed uwłaszczeniem w Królestwie Polskim*, Wrocław 1970, s. 290. Przeciętne nakłady pracy na 1 ha gruntów ornych (bez ugorów) wynosiły tu 30—40 dniówek. O wydajności pracy na ziemiach czeskich por. L. Ż y t k o w i c z, *Z badań nad wydajnością pracy w rolnictwie feudalnym*, KHKM 1969, z. 3, s. 545—550.

Jednak wyniki badań nad produkcją roślinną nie zdają się wskazywać na wzrost ekonomicznej wydajności pracy, co zresztą byłoby zgodne z ogólną tendencją w ówczesnej gospodarce magnackiej na Śląsku i w niektórych rejonach Rzeczypospolitej. W ujęciu długofalowym ukazano nam spadek produkcji: podczas gdy wysiewy zbóż wzrastały (s. 103—105), zbiory i plony miały wyraźnie tendencję zniżkową (s. 106—109). Nie lepiej przedstawiała się gospodarka chłopska: przeciętnie produkcja chłopska pokrywała tylko połowę zapotrzebowania ludności wiejskiej (s. 115).

Lektura przedstawianych tu rozwiązań metodycznych pobudza do refleksji. Szacunek statystyczny jest narzędziem często stosowanym przez Michalkiewicza, na ogół jednak nie wiadomo, jak autor próbował ominąć trudności doboru właściwych norm przeliczeniowych, gdy na przykład badał struktury zasiewów w nowoczesnym ujęciu (powierzchnie zasiane), ustalał rozmiary uprawy roślin progresywnych (ziemniaki, koniczyna), szacował spożycie zboża przez ludność wiejską itp. Nie jestem także przekonana, czy zadbano o wierność oddania samej struktury i dynamiki rozwojowej produkcji zbożowej.

Dane o zbiorach 4 zbóż przedstawiają w trzech przekrojach czasowych tablice 18—20. Przydatność ich do celów analizy ekonomicznej jest ograniczona. Brak im przede wszystkim jednolitej konstrukcji metodycznej. Porównywane okresy (przeciętne) są w każdym z trzech kluczy odmienne, nie więc dziwnego, że i obraz ich rozwoju w zespole dóbr jest rozmaity. Różnice dotyczą nie tylko stopnia nasilenia i wzrostu czy spadku produkcji, lecz również kierunku podstawowej tendencji rozwojowej.

Dyskusyjne uwagi nasuwa komentarz o przebiegu produkcji w rolniczej części majątku (Książ). Za podstawę porównania zostały tu uznane dane katastru 1743 r. Z wywodów autora wynika, że najwyższe zbiory i plony osiągał tu dwór w okresie 1778—1787, później (1788—1798) wydajność produkcji obniżyła się. Ten spadek przypisuje autor „kłęskom nieurodzaju, które często nawiedzały Śląsk właśnie w latach dziewięćdziesiątych XVIII w.” (s. 108).

Niekorzystne warunki atmosferyczne na Śląsku w latach dziewięćdziesiątych były oczywiście możliwe. Myślę jednak, że nie one określiły przebieg krzywej produkcji w kluczu Książ. Jest ona konsekwencją przyjętej metody i nie odbija prawidłowości zjawiska. Przypomnę, że zbiory i plony na terenie dóbr Hochbergów były już przedmiotem analizy⁷. Dane coroczne oraz średnie dziesięcioletnie opublikowane w cytowanym opracowaniu nie potwierdzają regresu stwierdzonego w obecnej pracy S. Michalkiewicza. Rokiem prawdziwej kłęski był tu rok 1787/88, w którym plony pszenicy i żyta ledwie zwróciły zasiew⁸. S. Michalkiewicz włączył ów rok do III przekroju i obniżył w ten sposób przeciętną tego okresu, sugerując spadek produkcji uzasadniony, zdałoby się, ogólnymi warunkami klimatycznymi Śląska.

Osobne miejsce zajmuje w pracy omówienie przemysłu i rzemiosła. Szkieletowość ujęcia, przewagę sformułowań o charakterze syntetyzującym tłumaczyć można, jak sądzę tym, że obecna praca została poprzedzona kilkoma rozprawami które autor poświęcił specjalnie górnictwu węglowemu, pierwszym próbom koksowania węgla, przemysłowi włókienniczemu, wykańczalnictwu w tych regionach Śląska. Na bliższą jednak rozprawę i rozwinięcie zasługiwał nie opracowany dotąd przemysł przetwórczy (browary, gorzelnie) oraz gospodarka leśna, marginesowo tylko zasygnalizowana. Charakterystyczny był przecież dla omawianej doby aż sześciokrotny wzrost produkcji wódki (s. 124); przetwórstwo zajmowało ważką pozycję w dochodach z dóbr a lasy w ogóle „niejednokrotnie określały możliwości finansowe Hochbergów” (s. 145). Odczuwamy brak analizy określonych operacji gospodarczych także w tych

⁸ S. Inglot, Z. Szkurłatowski, L. Wiatrowski, op. cit.

galeziach produkcji. Czytelnik gubi się w domysłach napotyając dalsze niekonkretne twierdzenia: „wyraź leśny w lwiej części posiadał charakter towarowy” (s. 153).

Końcowy rozdział części II („Struktura dochodów majątku”) poświęcony jest ocenie ostatecznego rezultatu gospodarki, czyli analizie finansowych efektów gospodarczej działalności dóbr. Długofalowe przemiany zachodzące w obrotach pieniężnych, w kompozycji dochodów i wydatków, obrazować mają tablice 24—32 (s. 155—164). Trzeba tu przyjąć gotowe sądy autora, choć niektóre merytoryczne rozstrzygnięcia mogą się wydać sporne. Autor miał do czynienia z ewidencją kilku kas: gospodarczej, rentalnej, głównej. Poza rachunkowością tych kas pozostawały lasy, wykańczalnia w Głuszycy oraz dwie spośród trzech działających tu kopalń węgla. Odnosi się wrażenie, że autor miał trudności nie tylko z przedstawieniem funkcjonalnej strony gospodarstwa wiejskiego, lecz także z całościowym odtworzeniem obrotów pieniężnych w skali latyfundiów oraz z punktu widzenia jego właścicieli, że o zasięgu tablic statystycznych w pracy i opracowaniu problemu zdecydowała ostatecznie struktura organizacyjna dóbr oraz przyjęta w nich forma rachunkowości. Tytuły poszczególnych paragrafów tego rozdziału są mylące, zapowiadają analizę obrotów wedle grup rodzajowych produkcji: 1. w gospodarce roślinnej i zwierzęcej; 2. w gospodarce leśnej; 3. w gospodarce górniczej; 4. w wykańczalni tkackiej; 5. dochody z tytułu władztwa feudalnego (czynsze). W rzeczywistości jednak tablice i komentarz pomieszczone na przykład w pierwszym paragrafie odzwierciedlają zakres działalności gospodarczej zarządów folwarcznych. Obejmują bowiem oprócz dochodów z produkcji roślinnej i zwierzęcej także wpływy z gorzelnii, browarów, cegielni, kamieniołomów, górnictwa węglowego (tabl. 25), a nawet z lasów (podporządkowanych zarządowi klucza?) oraz nieokreślone, a wcale niebagatelne „różne”. Z tym wszystkim czytelnik nie wie, czy autor próbował wzajemnie konfrontować ewidencję różnych kas choćby w celu uzupełnienia luk w przedmiocie rejestracji samodzielnie funkcjonujących komórek gospodarczych. Wydaje się bowiem, że autor przeprowadza analizę porównawczą struktury obrotów, określa ich dynamikę na podstawie fragmentarycznej ewidencji wyodrębnionych źródeł dochodów. I tak na przykład rachunki klucza mioszewskego nie rejestrowały w latach 1741—1762 wpływów z tytułu czynszów gruntowych i młynarskich (odprowadzono je do kasy głównej?). Sądząc na podstawie poziomu i regularności wpływów z tego tytułu w następnych czasokresach, determinowały one całokształt wpływów tego klucza. Autor uwzględnił owe czynsze tylko w II i III przekroju, a pominął w pierwszym, który stanowi punkt odniesienia w badaniu dynamiki dochodów i ich struktury (tabl. 26, s. 157). Myślę, że w ten sposób kształt i przebieg zjawiska zostały zdeformowane.

Ale i stwierdzona w niniejszej pracy różnorodność sytuacji w zakresie stopnia dochodowości poszczególnych dóbr w różnych okresach wymaga chyba rewizji. Aby wykryć kierunek zmian, przeciętne obroty w kluczach przedstawiono w trzech przekrojach czasowych. Tematem sporu może być odnośnienie wskaźników dochodowości z lat 1764—1780, 1780—1801, wyłącznie do stanu rzeczy z połowy XVIII w. (za 100% przyjmowano przeciętne z 1742—1762 albo 1752—1764). Nasuwa się pytanie, czy kierunek przemian w dochodowości i strukturze gospodarstwa wiejskiego ulegnie skorygowaniu, gdyby 1° — eliminować z przeciętnej pierwszego okresu nakłady (kasy głównej ?) z lat 1762—1764 (w tabelach S. Michalkiewicza zarachowane do dochodów klucza) o wybitnie wyjątkowym, nadzwyczajnym charakterze; 2° — prześledzić dodatkowo kształtowanie się dynamiki i rytmu zjawisk rozpoczynając badanie od zakończenia wojny siedmioletniej. Przecież sam autor podkreślał we wstępie, że dopiero w 1764 r. uległ stabilizacji stan posiadania Hochbergów (s. 15) i od 1764 r. nastąpił długi, do pierwszych lat następnego stulecia trwający okres wzglę-

nie normalnego funkcjonowania gospodarki. Dodajmy, że w aneksie do pracy pomieszczono m.in. coroczne tablice przychodów i wydatków kluczy. Usystematyzowane są wprawdzie wedle nie znanych kryteriów, niemniej umożliwiają kontrolę poprawności przeprowadzonych w pracy zabiegów badawczych oraz dostarczają materiału do samodzielnych przemyśleń i wniosków.

Szkoda, że ta interesująca i cenna, mimo zasygnalizowanych zastrzeżeń, książka ma niestaranne opracowanie redakcyjne.

1. Autor używa zamiennie określeń klucz-państwo oraz region gospodarczy. Posługuje się nadto określeniem „majątek Książ”. Nie zawsze jednak wiadomo, kiedy ma na myśli klucz-państwo, a kiedy całe latyfundium. Do jak poważnych nieporozumień może to prowadzić, niech zilustruje przykład. Na s. 36 przedmiotem wszechstronnej analizy jest grupa gospodarstw kmiecych licząca 545 gospodarstw (liczba nie zmienia się w badanym okresie). Tymczasem w przyp. 31, s. 36 autor powołuje jakieś dodatkowe „własne obliczenia”. Jeśli czytelnik podsumuje te liczby, to otrzyma aż 793 gospodarstwa kmiecy: klucz wałbrzyski 238 + „państwo” mierzowski 143 + „państwo” Książ 412. Na temat tej liczby nie ma w pracy żadnych wyjaśnień.

2. Na s. 104 oraz s. 119 autor odsyła do tablic, których w ogóle w pracy nie ma (wystawy, stan pogłowia owiec).

3. Dopiero konfrontacja tablic 25, 29 i XVIII uzmysławia, że przeciętny dochód w tabl. 25 (w pierwszym przekroju) dotyczy okresu 1752/3—1763/4, a nie 1751/2—1753/4.

4. W tablicach dotyczących produkcji gorzelnianej i browarnej (s. 203—205) autor używa umownych znaków, których nie objaśnia. Jeśli kropka oznacza brak danych, a pauza — niewystępowanie zjawiska, to właściwie nie wiadomo, czy i jaki dochód zakłady przetwórcze w danym czasie przynosiły. Tymczasem w toku analizy autor interpretuje oba znaki jednoznacznie — jako brak jakichkolwiek wpływów z tytułu propinacji (s. 155 nn., tabl. XIV—XVIII). Nie gwarantuje to chyba największej bezstronności w ustalaniu stanu faktycznego.

5. Opanowanie obszernego materiału statystycznego utrudnia brak wskazówek metrologicznych.

Irena Rychlikowa

Jerzy Michalski, *Schytek konfederacji barskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 205, nb. 2.

We wstępie do swej wydanej przed kilku miesiącami książki Waclaw Szczygielski twierdził, że „historycy w Polsce Ludowej zdradzają wyraźną niechęć do poruszania” problematyki barskiej. „Tę ucieczkę od problemów konfederacji barskiej obserwujemy zarówno u starszego pokolenia uczonych, jak wśród młodych historyków”¹. Dla bibliograficznej ścisłości można by się upomnieć o parę pominiętych przez Szczygielskiego pozycji². W zasadzie jednak wypada przyznać rację auto-

¹ W. Szczygielski, *Konfederacja barska w Wielkopolsce 1768—1770*, Warszawa 1970, s. 11.

² J. Michalski, *Propaganda konserwatywna w walce z reformą w początkach panowania Stanisława Augusta*, PH t. XLIII, 1952; E. Rostworowski, *Z dziejów genezy konfederacji barskiej. Związek wojskowy Pułaskiego a dworski projekt reformy kawalerii*, [w:] *Z dziejów wojny i polityki. Księga pamiątkowa ku uczczeniu prof. Janusza Wolińskiego*, Warszawa 1964; W. Serczyk, *Kołoszczyzna*, Kraków 1968. Równocześnie z książką Szczygielskiego ukazał się przyczynek E. Rostworowskiego, *Dębica i Bar. U początków konfederacji barskiej*, „Studia Historyczne” r. XIII, 1970.